

CZŁONKOWIE KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ WE WŁADZACH MIASTA KRAKOWA

RYSZARD BOCIAN

GRZEGORZ HAJDAROWICZ



50 lat, absolwent prawa i nauk politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek KPN od 1980r, od 1956 roku związany z opozycją (m.in. współinicjator powołania Inicjatywy Obywatelskiej „Przeciw Przemocy” w 1984r.)...

Samorząd Krakowa będzie dla mnie przede wszystkim lekcją demokracji. Będę mógł się nauczyć problemów, którymi żyje miasto, które należy rozwiązywać. Jesteśmy w lepszej sytuacji niż ludzie z KKO, ponieważ oni także muszą się wiele nauczyć, a nie będą mieli na to czasu, gdyż przede wszystkim na ich barkach spoczywa odpowiedzialność za los Krakowa.

Interesują mnie dwie komisje – Spraw Wewnętrznych (Policja musi zostać zmieniona albo, jeśli nie będzie innej możliwości, wymieniona) oraz Komisja Oświaty (należy przyspieszyć wymianę dyrekcji w szkołach i pilnować, aby nie grały tutaj rolę inne czynniki poza merytorycznymi...). Myślę, że uda się nam znaleźć wspólny język z rodzynkami z Komitetu Obywatelskiego i razem pracować dla dobra Krakowa i jego mieszkańców.



25 lat, dziennikarz, redaktor naczelny „Dodatku Galicyjskiego”, redaktor i wydawca „Biuletynu Demokracji” – pisma ukazującego się w Krakowie i Nowym Jorku. Członek KPN od 1983 roku...

Mam świadomość tego, że jesteśmy w mniejszości, ale na pewno będziemy się starali realizować swój program wyborczy. Mnie przede wszystkim interesuje ochrona środowiska naturalnego (nauką istotną kwestią jest wprowadzenie benzyny bezołowiowej oraz zmniejszenie ruchu na terenie alej), a także dbać o stworzenie jak najlepszych warunków dla rozwoju prywatnej przedsiębiorczości. Oprócz tego pragnę zadbać o to, by mieszkańcy Krakowa mieli możliwość kontrolowania samorządu i byli dokładnie poinformowani, czym on się zajmuje i znali wszelkie nieprawidłowości, które mogą wystąpić...

PROSTO *fax - em Grzegorz Hajdarowicz* Z AMERYKI 2

Gorbaczomania zbliża się do końca, choć wciąż zachwycają się nim niemal wszyscy dziennikarze. Cóż zrobić – upadające imperium pociąga i fascynuje. Nie może więc dziwić fakt, że stolica Stanów Zjednoczonych pełna jest śladów tego zainteresowania, choć sposoby jego wyrażania są szalenie różnorodne. Muzea sztuki już wcześniej zorganizowały wystawy sowieckich artystów, chociażby takich jak Ilya Kabakow.

Tak naprawdę zaczęło się to wszystko w poniedziałek, kiedy to miała miejsce pierwsza demonstracja przed Białym Domem. Demonstrowali Białowie wyrażając swoje poparcie dla deklaracji niepodległościowych ogłoszonych przez swoich rodaków w Litwie, Łotwie i Estonii. W środę, w dzień przyjazdu Gorbaczowa, także odbyły się demonstracje przed budynkiem Parlamentu. W czwartkowe przedpołudnie przed Białym Domem można było zobaczyć sowiecką grupę rockową „GAZA”, czyli młodych ludzi ubranych w skórzaną kurtki, popijających coca-cola, będących typowym przykładem kontestacji. Amerykańska młodzież kontestuje podczas szczytu gdzie indziej, w popularnej „Hard Rock Cafe”, gdzie wyjątkowo w tym tygodniu serwują rosyjskie potrawy. Pod centrum prasowych można zobaczyć sowieckiego szaleńca w muszce, który sprzedaje podkoszulki nawołujące do przyjaźni między narodami, a na ulicy sowieckiego generała bez dużej obawy idącego ze strachem w oczach w miasto. Bezpieczeństwo pilnuje tutaj cały ogromny sztab ludzi, wszędzie kręcą się policjanci, agenci FBI, a nawet wojsko. Odcinek ulicy, na której jest ambasada zastawiony jest barierami z wąskim przejazdem, w którym stoi zawsze policyjny samochód na wypadek, gdyby ktoś zachciało się przejechać ciężarówką z dynamitem w niezbyt pokojowych zapewne zamiarach. Niewątpliwie dla mieszkańców Waszyngtonu życie w mieście stało się uciążliwe, wszędzie bowiem słychać siarczyste przekleństwa kierowców stojących w ogromnych korkach i pasażerów czekających bezskutecznie na autobusy.

Po południu w czwartek najciekawiej było pod Białym Domem, znowu z placu Laffajeta dochodziły głosy niezadowolonych z wizyty. Afgańscy Mudżahedini wolałi: „śmierć Gorbaczowowi!”, weterani wojny w Wietnamie domagali się uwolnienia swoich współtowarzyszy walki, którzy według nich od ponad 15 – tu już lat bezprawnie są więzieni przez władze w Hanoi. Byli też Wietnamczycy domagający się wolnych wyborów w swoim kraju, jak i wyznawcy Kościoła Koreańskiego przestrzegający przed komunizmem.

Przechodząc ulicami nie sposób nie zauważyć, że miasta żyje „szczytem”, niektórzy nawet twierdzą, iż wisi tu więcej czerwonych flag niż w Moskwie. Zastanawia tylko fakt, jak długo Gorbaczow, c.d. str. 2

WERYFIKACJI W OŚWIACIE NIE BĘDZIE? (II)

Konkurs na kuratora krakowskiej oświaty wygrał p. Jerzy Lackowski. Ale zanim obejmie tę funkcję naszymi szkołami nadal zarządza pan M. Noworyta. Co się tam dzieje?

W niewielkiej Szkole Podstawowej w Rzeszotarach w gminie Świątynki Górne pracuje kilkunastu nauczycieli. Jeszcze w listopadzie ub. r. Rada Pedagogiczna zdecydowana większością głosów dała wotum nieufności dyrektorowi szkoły p. Zdzisławowi Haraburdzie. W bardzo obszernym kilkunastopunktowym uzasadnieniu nauczyciele wykazali, że dyrektor szkoły nie nadaje się, by pełnić tę funkcję. W przeszłości p. Haraburda był czynnym działaczem związku ZNP a dzisiaj także ZHP. Często z chlubą nosi mundur harcerski i według swoich wyobrażeń posiadanie tegoż oraz obecność na zbiórkach harcerskich stanowiło kryterium oceny z zachowania dla uczniów. Dyrektora, który mówi o sobie: „ja jestem władza i trzeba mnie słuchać i szanować” i który stosuje zasadę „kto nie jest ze mną jest przeciwko mnie” – nauczyciele nie chcą. Nie byłoby więc problemu. Dyrektor za swoje różne uchybienia pod naciskiem Związku „Solidarność” i Rady Pedagogicznej otrzymał od inspektora oświaty w Świątynkach Górnych p. Musztafy karę porządkową, a w dalszej kolejności odwołanie ze stanowiska dopiero z dniem 31 sierpnia 90 r. Wszystko zgodnie z prawem, władza uczyniła to, co do niej należało. Lecz dyrektor nie mógł znieść tego, że już nie będzie pełnił swojej funkcji i postanowił wykazać swoją niewinność. Organizuje więc kolejne spotkania ze środowiskiem wiejskim, gdzie w sposób kulturalowy i oficjalny w obecności p. insp. Musztafy oraz wizytatora kuratorium p. Szklarczyka oskarża kilku wybranych nauczycieli, stawia im zarzuty i podważa ich autorytet. Podaje kłamliwe informacje a nawet dopuszcza się odczytania sporządzonych przez siebie zapisów o pracy nauczyciela z ich kart informacyjnych i tym samym narusza zasadę zachowania tajemnicy służbowej. Atmosfera coraz gorętsza, zdezinformowani mieszkańcy wsi postanowili bronić swojego pokrzywdzonego dyrektora. Stawiają wiele bezpodstawnych zarzutów trzem nauczycielom i kierują odpowiednio spreparowane pismo do kuratorium. Równocześnie przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego w Rzeszotarach fragment tegoż pisma rozwieszają, dla pełnej informacji wiejskiej społeczności w widocznych miejscach. Dzieci mówią, że ich panie i pan wisieli na drzewie. W piśmie Komitet Obywatelski grozi strajkiem okupacyjnym i żąda usunięcia wskazanych nauczycieli. Równocześnie drugi Komitet Obywatelski z nazwą „Solidarność” (bo w wyniku działań dyrektora Kom. Ob. podzielił się) wysłał do kuratorium pismo wyjaśniające przyczyny konfliktu. Działają teraz dwa ugrupowania – za p. Haraburdą i przeciw. Część mieszkańców Rzeszotar grozi nauczycielom uszkodzeniem ciała i mienia, wywiezieniem ze wsi, wyrażeniem szkody na ich dzieciach. Zaniepokojony tymi pogrozkami Kom. Ob. „S” powiadomił milicję a Komisja Zakł. „S” prokuraturę. Wiesz jest częściej patrolowana przez milicję. Atmosfera zagrożenia i napięcia trwa.

V-ce kurator p. Tbbola i wizytator p. Szklarczyk postanawiają konflikt rozwiązać. W szkole wielkie posiedzenie: nauczyciele, rodzice, władza, związki zawodowe. Władza miga się i kręci, by w końcu pod naciskiem rodziców, którzy stawiają jej zarzuty, że jest c.d. str. 2

Tygodnik KPN

Opinie

Dodatek
galicyjski

Nr 12 Kraków

10. 06. 1990 cena 100 zł

Hear

Fabryka Kształków
Kraków ul. Mochackiego 20

OFERUJE

krutki do ust perłowe i transparentowe
w cenie zbytu od 1.5 do 2.5 tyś. zł.
tel.: 56-44-44, 55-33-45.

**DEMOCRACY
BULLETIN**
THE AMERICAN FOUNDATION FOR ACAD. DEM. REFORMS

BIULETYN DEMOKRACJI

CZAS OPORU ODCHODZI DO HISTORII

WKRÓTCE W SPRZEDAŻY
„BIULETYN DEMOKRACJI”

PYTAJCIE W PUNKTACH
KOLPORTAŻOWYCH KPN

PO I PRZED (?) WYBORAMI

„Krakowski Komitet Obywatelski kontra KPN — 73 : 2” — tak „Echo Krakowa” skomentowało wyniki wyborów w Krakowie. Jest to kontynuacja kampanii wyborczej prowadzonej przez KKO, w której KPN była jedyną siłą tak naprawdę przez Komitet atakowaną. Konfederacja została uznana przez liderów KKO za jedynego rzeczywistego konkurenta i jako taki wart zniszczenia za wszelką cenę. Wyniki wyborów w niewielkim stopniu potwierdziły te obawy, gdyż tylko kandydaci Konfederacji byli w stanie wydrzeć Komitetowi dwa mandaty. Nie zachwiało to jednak supremacji KKO podpierającej się szyldem związku zawodowego „Solidarność”. Szyldem, którym podpieral się też Blok Wyborczy Młodych „Solidarność” i którego lider skarżył się na społeczeństwo nieprzygotowane do demokracji ponieważ głosowało na szyld i tak jak mu przykazał rząd. Chodziło tutaj głównie o pokolenie ludzi starszych, tych, którzy swoimi głosami — oddawanymi ze strachu — wspierało przez czterdzieści lat rządy komunistów. Jest to pogląd co najmniej błędny, chociażby z tego powodu, że tenże Blok, wspierający się tym samym szyldem w wyborach wypadł bardzo słabo. Wyniki wyborów, a zwłaszcza tak duża ilość ludzi niebiorących udziału w nich, świadczą przede wszystkim o jednym, o całkowitym nieprzygotowaniu sił politycznych do prowadzenia normalnej walki politycznej, polegającej na zdobywaniu głosów, a także zachęcaniu wyborców do udziału w tym akcie politycznym. Z tego powodu nie powinno być przedmiotem analizy to, dlaczego komitety wygrały, ale dlaczego inne ugrupowania nie potrafiły przyciągnąć do siebie tak znaczącej części społeczeństwa. Jedną z przyczyn był brak pieniędzy. Komitet Obywatelski co prawda jako pierwszy podał koszty swojej kampanii wyborczej, lecz są one co najmniej nieścisłe. Nie ma w nich bowiem mowy o np. kosztach ogłoszeń wyborczych w krakowskich gazetach codziennych, którymi to ogłoszeniami były liczne pojawiające się wywiady z poszczególnymi kandydatami KKO lub też osobami wspierającymi ich. Ktoś za to płacił. Odpowiedz, że redakcje. Zapytam, kto je tworzy i dlaczego one to robiły. Odpowiedz, że to ich sprawa i ich pieniądze. Skąd te pieniądze? Odpowiedz, że to jest biznes. Jeśli biznes to dlaczego podpira się go ideologią o woli większości? Odpowiedz, że „Solidarność” wygrała i jest to najpewniejszy mandat. Zapytam, czy niespełna dwumilionowa „Solidarność” to na pewno komitety obywatelskie i czy one to na pewno wola większości? Odpowiedz mi ktoś, że oni tu rządzą i odbierze mi głos. O.K. To są metody i trzeba je brać pod uwagę, gdy zamierza się prowadzić następną kampanię wyborczą. Walka z nimi nie powinna być jednak jedynym sposobem zdobywania głosów wyborców, należy także znaleźć inne, skuteczniejsze sposoby przyciągnięcia do siebie ludzi.

Robert Kościelny

P.S.

Jako ciekawostkę podam następujący fakt. 1 czerwca 1990 roku w „Wiadomościach” Generalny Komisarz Wyborczy, p. Szepeń komentując wyniki wyborów pod kątem ilości głosów zdobytych przez poszczególne partie, ugrupowania i bloki wyborcze ogłosił pełną supremację komitetów obywatelskich w miastach, a we wsiach „niestety było gorzej” (!!!). Swoiście polskie to kuriozum, gdy Generalny Komisarz Wyborczy tak wyraźnie opowiada się po jednej ze stron startujących w wyborach. Dowodem na to były też plakaty instruktażowe przed wyborami — oprotostowane przez KPN ze Skawiny — sygnowane przez Komisarza, na którym krzyżyk był postawiony przy pozycji Regionalny Komitet Obywatelski!

R.K.

PROSTO Z AMERYKI

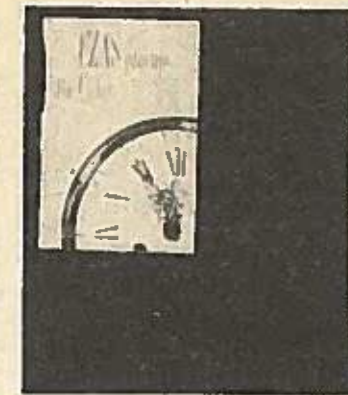
zbudzający tak wiele sensacji i zamieszania będzie cokolwiek znaczny u siebie w Moskwie, bo obecnie można odnieść wrażenie, że łatwiej byłoby mu wygrać wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych niż w Związku Sowieckim. Trzeba jednak dopowiedzieć, że popularność ta powoli opada i na z dawna przygotowywane demonstracje Bałtów przyszło wiele osób — nawet przedstawiciele Senatu Stanów Zjednoczonych. Wszyscy wyrażali swoje poparcie dla odważnych Litwinów, Łotyszów i Estończyków. Mając możliwość zabrania głosu musieliby skorzystać z okazji, aby zapewnić o ogromnym poparciu jakie Konfederacja Polski Niepodległej żywi wobec przykładów zmagających się o niepodległość naródów ZSRR. Najbardziej zadziwia ogromna ilość młodych ludzi, urodzonych już w Ameryce, ale dobrze mówiących językiem ojców i aktywnie popierających walkę o wolność swoich rodaków z Europy.

Efekty wizyty Gorbaczowa są wielce wątpliwe, a natomiast odnosi się wrażenie, że czas jego już przemija i coraz więcej ludzi dołącza się o oddziaływania ostatnich dni imperium sowieckiego.

Grzegorz Hajdarowicz

WERYFIKACJI W OŚWIACIE NIE BĘDZIE? (II)

nieudolna, stwierdzić, że Haraburda nie może być dyrektorem, bo się po prostu do tego nie nadaje. Rodzice grożą — jeszcze zobaczymy. Clerpliwość i wytrwałłość przedstawicieli Kom. Zakł. „S”, po wielogodzinnych rozmowach, doprowadziły do wycofania przez rodziców wszystkich, zresztą bezasadnych zarzutów kierowanych do nauczycieli. Dwie nauczycielki trwają przy swoim. Zwróciły się do Kuratora o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko dyrektorowi za naruszenie tajemnicy służbowej poprzez publiczne odczytanie informacji o ich pracy zawodowej powołując na świadka p.p. insp. i wizytatora, którzy zgodnie z prawem sami powinni byli wystąpić z takim wnioskiem. Na razie Kurator nie odpowiedział, czy przyjął wniosek. W międzyczasie ta sama Rada Pedagogiczna, która dała votum nieufności, zmieniła zdanie pod wpływem różnych nacisków i przegłosowała dla dyrektora votum zaufania. Na szczęście władza nie zmieniła już swojej decyzji. Dyrektor na własną prośbę został przeniesiony do SP w Olszanicach również w gminie Świątniki Górne. Nie dodać, nie ująć, takie to prawo RP



fol. Z. FIOŁKA

„CZAS” MANIPULACJI...

12 kwietnia 1990r. na konferencji prasowej Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego i RKS Małopolska dziennikarz krakowskiego „Czasu” musiał wysłuchać ostrej krytyki, która padła pod adresem redakcji gazety. Zarządowi KKO oraz rzecznikowi „Solidarności” p. Markowi Czerskiemu szczególnie nie podobał się artykuł dotyczący synacji w Teatrze Słowackiego, który „w sposób tendencyjny i nierzetelny przedstawiał szersze dążenia zespołu tego teatru do zmiany dyrektora...”. Na koniec jedna z pań stwierdziła, że jest mocno zawiedziona, gdyż tak bardzo Komitet Obywatelski liczył na ten dziennik, wierzył w redakcję „Czasu”, a tymczasem srodze się rozczarowała... Minął miesiąc...

23 maja „Czas” rozpoczął akcję przedwyborczą pod hasłem: Niszczymy przeciwników KKO wszelkimi sposobami! Redaktorzy nie wysłali się zbytnio i sięgnęli po wzory sprawdzone. Doszli do słusznego wniosku, że walka na argumenty jest zbyt męcząca, więc najprościej będzie ich nie używać. Konkretne fakty zastawiały zbyt dużo swobody ich interpretacji i dlatego postanowiono pisać tak, by żaden czytelnik nie miał wątpliwości kto w tej grze jest zły i plugawy.

Na pierwszy ogień poszła Konfederacja Polski Niepodległej. Redaktor W. Czuchnowski zaczął z wysokiego C. Nie krył swoich intencji: „Po tym spotkaniu wiem jedno — nie będę na was głosował — powiedział jeden z uczestników przedwyborczego zebrania kandydujących do samorządu przedstawicieli KPN”. Teoretycznie p. Czuchnowski ma czyste ręce — powtórzył tylko to, co ktoś powiedział. Dalej także trzymał się tej metody przypisując po prostu kandydatom KPN słowa, które słyżał tylko on: „KPN ma pieniądze. Dostaliśmy 15 mln od Busha”, „Rozkurzam MPK, daję wynajmując linię ajenom i nie muszą dopłacać z budżetu...” (to o programie wyborczym) itp. Cytaty red. Czuchnowski okraszał barwnym komentarzem. „Program KPN, w wystąpieniach jej przedstawicieli sprwadza się praktycznie do oskarżania przeciwni-

z tym votum nieufności! Ogrom pracy wielu ludzi, nerwy nauczycieli, ich nieprzespane noce, by wyrzucić jednego dyrektora, ale ministerstwo nie chce wydać zarządzenia o odwołaniu kadry kierowniczej pochodzącej z nomenklatury. Przyszłość należy oddzielić grubą kreską, a różne środowiska niech walczą. Zgodnie z prawem.

BB

Piotr Zimer

ka politycznego o najproźnalsze grzechy...”, działacze Konfederacji zaś „nie nauczyli się jeszcze podstawowej, w wolnym życiu politycznym odpowiedzialności — odpowiedzialności za słowo.” („CZAS KRAKOWSKI”, 22 maja, nr 37, „KPN oskarża przeciwników”). Redaktor się nauczył, więc wic...

W tym samym numerze Grzegorz Łuczkiwicz postanowił zająć się Wspólną Mieszkalców Krakowa („Horror”). Po zaprezentowaniu słów (!?) Krystyny Kydryńskiej red. stwierdził, że „Reakcją na te rewelacje było opuszczenie sali przez niechętnie zgromadzonych uczestników spotkania (...).” Na koniec poinformował czytelników, że wynajęcie sali kosztowało 300 tys. złotych... Po co więc było marnować papier, skoro nie ciekawego na spotkaniu przedwyborczym WMK nie było. Redaktor ma dużo czasu?

W numerze 38 (23 maja) na łamy dziennika trafił Blok Centrum — Prawicowy („Zdevaluowane słowa”). Ktoś podpisany (mm) nie wysłał się zbytnio i po prostu napisał co myśli o Centrum — Prawicy: „kogo mogą interesować nieustannie powielające się stwierdzenia, że jest źle, wyrażane tonem rewelacyjno — odkrywczym przez rzekomo solidarnościowych radnych mijającej kadencji” i dalej „Kogo mają przekonać zapewnić o neafitów, że są naprawdę w porządku, że wiele spraw już od dawna rozpracowywali w Radzie (...).” Redaktor nie jest neafitą i dlatego chwala mu i cześć!

Oczywiście redakcja „Czasu” oprócz negatywnych przedstawiała też się pozytywną, jaką bez wątpliwości jest KKO. Chwalono program, poszczególne kandydatów, a także sposób prowadzenia kampanii wyborczej. Hasła w stylu: „Najwięcej pomysłów mają komitety obywatelskie”, „Jedynie komitety obywatelskie zwerbowały komplet swych przedstawicieli w komisjach i między zaufania”, „Jedyną siłą społeczną, która już od jesieni zajęła się pracą nad konstrukcją Statutu Miasta Krakowa był Krakowski Komitet Obywatelski (...).” pojawiły się w każdym numerze dziennika.

Jak powszechnie wiadomo niektórzy zawsze mają rację, a „siłę innych organizacji zweryfikowały wybory”...

Szczerze mówiąc obywatelska postawa „CZASU KRAKOWSKIEGO” wcale mnie nie dziwi. Przecież jeden z redaktorów tego dziennika, poseł dwójga umiów, prowadząc swoją kampanię wyborczą do Sejmu oskarżał swojego przeciwnika m.in. o zrywanie plakatów wyborczych i stosowanie chwytów niegodnych KPN (maj 1989r, Studenckie Centrum Radiowe „Radio Centrum”).

Z niecierpliwością czekam na dalsze przejawy aktywności „Czasu” na niwie wolności słowa i „odpowiedzialności za nie”...

„Opinia”, tygodnik KPN — „Dodatek galicyjski”: Kraków al.Z. Krasieńskiego 20/5, tel. 21 — 89 — 96.
Redaguje zespół: Grzegorz Hajdarowicz (red. nac.), Paweł Pacut (z-ca red. nac., red. tech.), Krzysztof Kopec, Robert Kościelny (sekr. redakcji), Jerzy Piasecki, Paweł Sabuda, Artur Then.
Dyżury redakcji — od pon. do piątku w godz. 10 — 12 i 15 — 17.
Tygodnik „Opinia” — ogłoszenia krajowe: 10 tys. zł za 1 cm kw. na kolumnie ogłoszeń, 4 tys. zł za 1 cm kw. na ostatniej stronie, 50% drożej w ranca, 1500 zł ogłoszenia drobne. W dodatkach lokalnych cena ogłoszeń o 33% niższa.